

Łukaszenko gra kontrastami

3 kwietnia 2023

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko 31 marca wystąpił z „Przesłaniem do Narodu Białorusi i Zgromadzenia Narodowego” (tak brzmiał oficjalny tytuł przemówienia). Zachodnie i polskie media głównego nurtu opędyły to wystąpienie quasi-analizami płtyciutkimi jak kałuża, okraszając to tradycyjnym dla pracowników polskich mediów porcją obelg i wyciągniętych z tyłka wniosków.



Demonstracyjnie lekceważący stosunek do Białorusi i samego Łukaszenki to oczywiście jazda obowiązkowa reżimowych pracowników mediów, ale raczej nie powinniśmy szanować mediów, w których wyzwiska zastępują samodzielne myślenie. Warto wiedzieć, co naprawdę powiedział Aleksander Łukaszenko, a potem dopiero formułować jakieś wnioski.

Dwugodzinne przemówienie Łukaszenki miało swój motyw przewodni: „Warunki zachowania suwerenności i niepodległości [Białorusi]”. Wystąpienie Łukaszenki zawierało w sobie dwoistość, z pewnością zaplanowaną, choć nie ułatwiającą jednoznacznego rozumienia przekazywanych treści.

Prezydent Białorusi wielokrotnie, nawet z pewną przesadą, podkreślał samodzielność zarówno samej Białorusi, jak i siebie samego jako urzędnika samodzielnie podejmującego decyzje o charakterze strategicznym. To zapewne odpowiedź na dominującą narrację, że Białoruś została już ostatecznie, choć nieformalnie wchłonięta przez Rosję, a sam Łukaszenko jest jedynie biernym wykonawcą poleceń i pomysłów z Rosji. Stąd na przykład podkreślanie, że taktyczna broń jądrowa, której umieszczenie na terytorium Białorusi zaplanowane jest na 1 lipca, została wprowadzona na jego rozkaz, który był rezultatem spełnienia jego prośby pod adresem prezydenta

Putina. Dodawał też, że rosyjskie wojska na terytorium jego kraju wypełniają rozkazy białoruskiego prezydenta. Zaprzeczał tezom, że Rosja zajęła Białoruś. Jednoznacznie stwierdził, że w obronie integralności kraju gotów jest na rozmieszczenie na terytorium Białorusi nawet strategicznej broni jądrowej.

Białoruski przywódca przytoczył niemal dosłownie frazę z przemówienia przywódcy Chin sprzed kilku tygodni: wokół Białorusi szaleją sztormy i burze, więc trzeba się liczyć z tym, że mogą one zagrozić krajowi. Jednak jak na razie, jeżeli na Białorusi panuje spokój, to jest to zasługą polityki, prowadzonej przez prezydenta. Świat, wywodził Łukaszenko, jest na progu globalnych zmian, które zasadniczo zmieniają dotychczasowy, do którego jesteśmy przyzwyczajeni.

Część swojego wystąpienia poświęcił Ukrainie i wojnie na jej terytorium. Jego ocena Majdanu z 2014 roku była, co raczej nie jest zaskoczeniem, jednoznaczna: był to przewrót, finansowany przez Zachód. Droga, którą podążała od tego czasu Ukraina, była drogą skierowaną przeciwko Rosji i rosyjskiej przestrzeni kulturowej i historycznej. Nie można, mówił Łukaszenko, na to pozwolić. Aleksander Łukaszenko wezwał walczące na Ukrainie strony do podjęcia rozmów pokojowych bez żadnych warunków wstępnych. Jednocześnie ostrzegł, że jeżeli Zachód po raz kolejny zechce wykorzystać przerwę w działaniach bojowych do wzmocnienia militarnego ukraińskiej strony, to Rosja powinna odpowiedzieć całą mocą posiadanych przez siebie środków w celu zatrzymania eskalacji konfliktu. Sformułowanie „po raz kolejny” odnosiło się do Porozumień Mińskich, co do których dopiero ostatnio zachodni politycy wysokiego szczebla przyznali, że nie mieli zamiaru ich dotrzymywać. Potrzebne im były jedynie do kupienia sobie czasu, by lepiej uzbroić i przygotować armię ukraińską do wojny z Rosją.

Wspomniane przez Łukaszenkę rozmowy pokojowe winny, jak powiedział prezydent, odbyć się bez warunków wstępnych, bez prawa przemieszczenia wojsk w czasie zawieszenia broni, bez prawa uzupełniania zapasów amunicji i broni, bez prawa

przemieszczenia siły żywej i techniki.

Lider Białorusi nie ustawał w udowadnianiu, że Białoruś jest zagrożona ze strony Zachodu, a wśród jej zaprzysięgłych wrogów Polska odgrywa jedna z wiodących ról. Białoruski przywódca cytował wypowiedzi ministra Mariusza Błaszczaka, gdzie ten ostatni miał się wypowiedzieć, że NATO, w przypadku braku sukcesu na Ukrainie w walce przeciwko Rosji, powinno poważnie rozpatrzyć możliwość ataku na Białoruś. Przywoływał także stwierdzenia wysokich urzędników NATO i dowódców konkretnych formacji wojsk USA, którzy wskazywali Białoruś jako cel ataków wojskowych i akcji dywersyjno-terrorystycznych. Łukaszenko, cytując wspomniane wypowiedzi, powoływał się na źródła wywiadowcze, czyli nieweryfikowalne.

Prezydent Łukaszenko udowadniał, że obie strony mają dość walki, bo „nie wiedzą, za co walczą”, nawiązują więc porozumienie na poziomie podstawowych oddziałów – kompanii, oddziałów, batalionów, wzajemnie uprzedzając się o planowanych ostrzałach. Dodawał też, że porównywanie obecnej wojny na Ukrainie z II wojną światową, czy dokładniej – Wielkiej Wojny Ojczyźnianej jest bezpodstawne. Tym samym Łukaszenko poddał w wątpliwość dominującą w Rosji narrację, iż te oba wojenne konflikty są do siebie podobne, bo Rosja broni swojej ziemi.

Jednak krytyczny stosunek do tzw. kolektywnego Zachodu ze strony przywódcy Białorusi nie mógł wywoływać w odbiorcach cienia wątpliwości.

Wydarzenia z sierpnia 2020 roku na Białorusi Łukaszenko oceniał jako próbę przewrotu i obalenia białoruskich władz. „Gdyby nie było 2020 roku, trzeba by go było wymyślić”, mówił białoruski lider. Wzywał do ciągłej czujności społeczeństwo i organy siłowe, ponieważ fakt, że jego przeciwnicy wówczas przegrali, nie oznacza, że zrezygnowali z prób zmiany panującego porządku na Białorusi i oderwania jej od swego rosyjskiego sojusznika.

Duża część przemówienia poświęcona była białoruskim sprawom wewnętrznym, umacnianiu suwerenności, władzy narodu i nienaruszalności sojuszu z Rosją. Wspomniał, że jest gotowy do oddania władzy, zaprzeczył plotkom, że szykuje się do przekazania swoim dzieciom władzy („moje dzieci prezydentami nie będą”), zwracał uwagę, że prospołeczny i antyoligarchiczny kierunek gospodarczego rozwoju będzie na Białorusi zachowany. Podkreślał konieczność wzmocnienia rodziny i zwiększenia dzietności społeczeństwa.

Można było odnotować pojednawcze tony pod adresem zachodnich sąsiadów Białorusi i zaznaczeniem, że Białoruś jest zawsze gotowa do dialogu. Łukaszenko mówił, że Białoruś jest Europą, jednocześnie oddając, że Białoruś jest zawsze z tymi, którzy „szanują białoruski naród i jego tradycje”.

Po zakończeniu wystąpienia Łukaszenko odpowiadał na pytania dziennikarzy i polityków zgromadzonych na Sali. Część odpowiedzi dotyczyła Polski, a dokładniej propozycji ministra spraw wewnętrznych Polski, Mariusza Kamińskiego, że Polska gotowa jest otworzyć przejście graniczne w Bobrownikach, jeżeli zostanie zwolniony z więzienia Andrzej Poczobut. „Kawałka granicy na człowieka nie wymieniam”, mówił białoruski prezydent, ze swej strony proponując wymianę Poczobuta na wszystkich białoruskich opozycjonistów przebywających w Polsce.

Poza wspomnianymi przeze mnie diametralnie różnymi narracjami – od deklarowanej wyciągniętej ręki – do agresywnych zapewnień, że Białoruś i Rosja są gotowe na wszystko w przypadku zaatakowania ich terytorium, w przemówieniu białoruskiego prezydenta zwracają uwagę jeszcze inne wątki.

Aleksander Łukaszenko włożył wiele wysiłku, by dostatecznie jasno zabrzmiała istota jego przekazu: Białoruś może być wykorzystana w każdym momencie przez zwaśnione strony Europy i świata, by przez nią szukać możliwości jeśli nie pojednania, to choćby podstaw w miarę cywilizowanego dialogu. Jeżeli

komuś, z różnych przyczyn, trudno dogadywać się oficjalnie z Rosją i jej przywódcą, to Białoruś służy pomocą i usługami pośrednictwa. Szukanie drogi do Moskwy, a może nawet Pekinu? Proszę bardzo! Ułatwienia wymiany handlowej (w domyśle: obejście sankcji) z Rosją? Jasna sprawa! Początek dyplomatycznych rozmów lub choćby tylko macanie możliwości? W jednej chwili!

Wydaje się, że poważni i w miarę dalekowzroczni politycy zachodnioeuropejscy propozycje te wychwycili w lot i położyli na widocznym miejscu w szafce z napisem „Co będziemy robić, gdy ta cholerna wojna się skończy”. Mam przekonanie, graniczące z pewnością, że polskich polityków w tej gromadce nie ma. Możemy tego gorzko pożałować.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu